Nr. 332. We Lwowie Sroda dnia 30. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie	miesiecznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Przyjaźń polityczna — walka ekonomiczna.

Lwów 29. listopada.

Oskarzanoby nas o herezję, o niedowiarstwo, o buntowanie, gdybyśmy się odważyli wątpić o szczerości przyjaźni niemieckiej. Nie chcemy być oskarzeni o takie niepiękne zbrodnie, nie chcemy nawet, by na nas ciężyło podejrzenie, jakobyśmy niezupełnie ufali żelaznemu sprzymierzeńcowi monarchji austro-węgierskiej, dlatego zapewniamy, że w głębokiej i szczerej naszej lojalności obcą nam jest wszelka niewiara i nieufność. Nie byłoby wprawdzie w tem nic karygodnego i zdrożnego, gdyby było inaczej. *Cogitationis poenam nemo patitur* — jest jedną z kardynalnych zasad nowoczesnego prawodawstwa. My jednak nie mamy potrzeby do takich się odwoływać zasad — gdyż nie mamy żadnych zdrożnych myśli wewnętrznych. Jeżeli odpowiedzialny kierownik anstr.-węg. polityki zewnętrzej zapewnia w tonie uroczystym i solennym, że swięte przymierze łączy monarchję z państwem niemieckiem, wówczas obowiązkiem wiernych poddanych przyjąć takie słowa, płynące z ust ministerjalnych do zatwierdzającej wiadomości, uchwalić przez usta swoich wspólnych delegatów wotum ufności i zgody dla takiej pokojowej polityki Jego Ekscelencji i co najwięcej w dodatku przydać jeszcze kilkadziesiąt miljonów na wydatki wojenne. Wiadomo, że nasi wspólni delegaci spełnili należycie swój obowiązek i dali hrabiemu **Kalnokyemu za jego zewnętrzną** politykę pokojową takie wotum zaufania, jakiem się żaden zagraniczny minister europejski poszczycić nie może — a hrabiemu Bylandt-Rheidtowi tyle miljonów, ile tylko potrzebował na stare popsute i nowe poprawione repetjerki.

Czyż w obec tej jednomyślności, z jaką nasze delegacje przyjęły enuncjacje hrabiego Kalnoky'ego, godzi się jeszcze wątpić w szczerość i prawdziwość przyjaźni bismarkowskiej? Czyż wolno jeszcze przypuszczać, że żelazny kanclerz zawierając swój sojusz z monarchją austro-węgierską działał z pobudek egoistycznych i własne samolubne tylko miał na oku cele? — Zaiste nie.

Przyjmując przymierze austro-niemieckie w tej formie, w jakiej je nam prezentuje nasz minister dla zewnętrznych spraw politycznych, musimy też przyjąć wbrew naszej woli wszystkie konsekwencje, jakie z przymierza tego wynikają, albo wyrażając się ściślej, jakie żelazny kanclerz państwa niemieckiego chce z niego wyciągnąć. Książę Bismark jest wielkim mężem stanu i tak wielkim politykiem, że nam zwykłym śmiertelnikom bardzo często trudno podążyć za jego genjalnemi pomysłami i zrozumieć jego polityczno-ekonomiczne wybryki. Dwa państwa mogą być związane najściślejszym sojuszem politycznym, a mimo to walczyć ze sobą zacięcie na polu ekonomicznem — oto najnowsza teorja, która się wyłoniła w żelaznej mózgownicy kanclerskiej. Książę Bismark nie jest jednak teoretykiem. Pomysłom swoim daje natychmiast kształty pozytywne i urzeczywistnia swoje teorje w praktyce.

W mowie tronowej zagajającej w sposób uroczysty tegoroczną kadencję parlamentu niemieckiego zapowiedziano miedzy innemi projekt rządowy do ustawy o podwyższeniu ceł zbożowych. Że podwyższenie to w sposób bardzo dotkliwy narusza pierwszorzędne interesa naszej monarchji jest już rzeczą powszechnie znaną. Wierzymy chętnie, że autorowie projektu podwyższenia ceł zbożowych nie mierzyli w pierwszym rzędzie przeciw sprzymierzonej z Niemcami monarchji austro-węgierskiej, że pierwszym ich celem było podwyższenie dochodów państwa i przysporzenia pieniędzy tak koniecznych dla pokojowej polityki kanclerskiej, ale że cła te odbiją się w pierwszej mierze na rolniczej produkcji monarchji austro-węgierskiej, tego teraz dowodzić już nie jest rzeczą konieczną. Fakta notoryczne dowodów nie potrzebują.

Być może żeśmy się źle wyrazili, twierdząc, iż nie jesteśmy w stanie podążyć za genjalnemi pomysłami kanclerskiemi. Po niejakiem zastanowieniu zaczynamy je rozumieć. Z przyjaźni politycznej okazanej monarchji austro-węgierskiej nie mogliśmy dotychczas dostrzedz żadnych pozytywnych korzyści. Te, które były, należały z pewnością do drugiej strony kontraktującej. Jeżeli w takim stanie rzeczy hrabia Kalnoky nie potrafił się zabezpieczyć przeciw ciosom ekonomicznym, wymierzonym przeciw naszej monarchji przez najserdeczniejszego sprzymierzeńca politycznego, wówczas zaprawdę sprzymierzeniec ten nie ma powodu robić sobie wiele skrupułów z urzeczywistnieniem w praktyce teorji o przyjaźni politycznej i walce ekonomicznej.

Ciekawa rzecz, czy też książę Bismark byłby tak gorącym zwolennikiem wynalezionej przez się teorji, gdyby ją chciał urzeczywistnieć u siebie jego polityczny sprzymierzeniec. Hrabia Kalnoky powinienby swojego przyjaciela wypróbować na tym punkcie. Świadczy to wprawdzie zwykle na niekorzyść męża stanu, jeżeli ślepo naśladuje wzory zagraniczne—jednakże wtym specjalnym wypadku nie czynilibyśmy wielkiego wyrzutu naszemu ministrowi spraw zewnętrznych, gdyby kopiował kanclerza państwa niemieckiego.

Niemcy bronią Grevy'ego!

Jeśli w ogóle cokolwiek zdolne jest bardziej skompromitować sędziwego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w oczach wielkiej większości jego rodaków i wzbudzić niepokonaną niechęć do jego osoby, aniżeli skandal Wilsonowski — to właśnie dowody sympatji, okazywane p. Grevy'emu przez sąsiadów nadreńskich...

Nie ulega bowiem kwestji, że najwyższy naczelnik kraju, nad którego ustąpieniem tak bardzo „ubolewa“ monarcha narodu najbardziej wrogiego dla tego kraju — jak to temi dniami objawić miał cesarz Wilhelm przy sposobności audjencji prezydjum niemieckiego parlamentu — chyba taki prezydent — słusznie czy niesłusznie? odpowiedź na to pozostawiamy w zawieszeniu — nie może być równocześnie sympatycznym dla społeczeństwa, które częściej kierować się zwykło nerwami, niżeli zimnym, spokojnym rozsądkiem statysty...

To też sądzimy, „niedźwiedzią usługę“ dla p. Grevy'ego spełniło temi dniami także jedno z dość popularnych w Niemczech pism codziennych, *Kurjer Reński*, który ze stanowiska obowiązującej obecnie konstytucji francuskiej bierze kunktatorstwo p. Grevy'ego, co do jego dymisji, w przyjacielską opiekę. Oto rzeczony artykuł, powtórzony później przez wszystkie wybitne organa rzeszy niemieckiej:

„W myśl konstytucji francuskiej z r. 1875, nie istnieje urząd wiceprezydenta rzeczypospolitej. Gdy prezydent ustępuje, rządy jego przechodzą chwilowo na radę ministrów, a obie izby mają niezwłocznie zebrać się dla wyboru nowego prezydenta. Natomiast konstytucja ta nie przewidziała wypadku, kiedy zdarzyć się może, że wakans urzędu prezydenckiego nastąpi właśnie w czasie, gdy nie będzie ministerstwa, na które przejść ma czasowo najwyższa władza państwowa. Widocznie autorowie konstytucji nie myśleli o możliwości tak jedynej w swoim rodzaju komplikacji. Gdyby dymisja prezydenta zaskoczyła rzeczpospolitę podczas sesji obu izb, w takim razie wspomniana luka w ustanowach konstytucji nie miałaby wielkiego znaczenia — oba te bowiem ciała prawodawcze mogłyby w dniu ustępowania prezydenta zebrać się w roli kongresu i przedsięwziąć wybór nowego szefa kraju — jak to się stało właśnie w roku 1879 w chwili ustąpienia Mac-Mahona. Inna jednak rzecz, gdyby prezydent ustąpić miał po rozwiązaniu izby, a nowy gabinet nie był jeszcze utworzonym. Wówczas należałoby przyjąć jako zasadę, że ministerstwo dotychczasowe, które ma sobie powierzone załatwienie i dalsze prowadzenie spraw państwowych, winno także w czasie wakansu prezydenckiego dzierżyć władzę wykonawczą, ktora przecież bez przerwy istnieć musi.

Owoż o ile to dotyczy protestów Grevy'ego przeciw nielegalności każdego kroku izby, chcącej wywierać na niego presję, aby abdykował, to w myśl konstytucji z r. 1875 stary adwokat trybunału apelacyjnego ma najzupełniejszą rację. Według brzmienia art. 6. ustawy z 25. lutego 1875 jest każdoczesny prezydent zupełnie nieodpowiedzialnym za wszystkie swoje czynności, dokonane w charakterze naczelnej głowy państwa, za swoją postawę i kierownictwo, bez względu jakiego rodzaju i treści są te wspomniane czynności i manifestacje — oczywiście z wyjątkiem spraw, kwalifikowanych jako zbrodnia stanu. Uznanie osobistej odpowiedzialności prezydenta, co zresztą znane i spotykane bywa jeno w monarchicznych ustawach państwowych, — uważają Francuzi jako znakomity postęp i silną zaporę przeciw powrotowi takich czasów, jakie Francja przeżyła w latach 1793. Równocześnie ma to być doskonałym środkiem poręki dla utrwalenia najwyższej władzy państwowej. „We Francji — powiada prof. Lebon w znakomitem swojem dziele o prawie państwowem francuskiej rzeczypospolitej— zasada ta nie ma na celu, jak to się dzieje gdzieindziej, mianowicie aby utrzymać powagę panującej dynastji po nad przeróżnemi prądami stronnictw, — lecz aby umożebnić prezydentowi, który pokryty jest odpowiedzialnością swoich ministrów, zmianę tych ministrów i polityki odpowiednio do wymogów chwili. Wpływy jego działają zwykle niewidocznie, półurzędowo, nigdy zaś — przynajmniej w myśl presumpcji prawnej — nie zapuszcza się on tak daleko, ani nie wystawia się na jaw, aby w razie nagłej zmiany większości parlamentarnej, był zmuszony ustępować wraz z ministrami, którzy już nie posiadają zaufania tej większości...“

Owóż całe obecne zachowanie się izby i dziennikarstwa, usiłujących formalnie wymusić na Grevym jego dymisję, stoi z temi prawdami w najzupełniejszej sprzeczności — rozumuje tegoż rzecznik nadreński. — Choćby etyka sto razy wołała o ustąpienie srodzo skompromitowanego prezydenta, choćby tego samego żądała nawet polityka, to przecież całe tego rodzaju postępowanie byłoby w myśl konstytucji niedopuszczalne i stary adwokat Grevy stał najzupełniej na prawowitym gruncie konstytucji, gdy mówił, że dobrowolnie ustąpi w właściwym czasie, lecz naciskowi z zewnątrz nie ulegnie nigdy... Co prawda, izba dopnie swego celu: Grevy postanowił już ustąpić — co do nas jednak, uważamy to za niebezpieczny precedens, że właśnie frakcje republikańskie są przy tem naruszeniu konstytucji najbardziej czynne i jesteśmy przekonani, że się to prędzej później ciężko na nich samych pomści... Postarają się o to tacy ludzie jak Cassagnac i jemu podobni, dla których złamanie konstytucji jest najbagatelniejszą w świecie rzeczą...“

Moskalofile niemieccy.

Berlin 26. listopada.

(***) Fundusz gadzinowy czyni swoje: jeżeli pewną jest rzeczą, że są dwie partje na tutejszym dworze, walczące ze sobą bez przebierania w środkach, to nie należy wątpić, że i w Rosji obok partji anti-niemieckiej, znajduje się bardzo silna i wpływowa, bo materjalnie zasobna partja, która pragnie utrzymać trwały stosunek z Niemcami, kosztem Austro-Węgier. Odwidziny cara w Berlinie, przybycie do stolicy wpływowych osobistości rosyjskich, a nadewszystko machinacje Szuwałowa, który więcej niżby można przypuszczać, pracuje nad sparaliżowaniem działań partji anti-niemieckiej, poparte rublami rosyjskiemi, które tu wcale jeszcze dobry kurs mają, poczynają coraz silniejsze echa wywoływać w pewnej części prasy. Jednym z najdrożej opłacanych a więc najpowolniejszych polityce rosyjskiej organów są *Hamburg. Nachricht*, stare, bo sto lat istnienia liczące pismo. I tradycje i grube pieniądze łączą to pismo z polityką rosyjską, której plany znajdują zawsze serdeczne przyjęcie i poparcie w łamach tego dziennika. Od dłuższego już czasu, jeszcze znacznie przed przybyciem cara występowało to pismo przeciw finansowej walce z Rosją, od czasu przybycia cara do Berlina pismo to usiłuje bronić polityki rosyjskiej w obec Niemiec i w „należytem“ świetle przedstawia zarządzenia militarne Rosji. Wywody tego pisma są mniej więcej następujące: „Że Rosja gromadzi siły zbrojne w Królestwie i na Litwie, nikogo to dziwić nie powinno: tam musi rząd utrzymywać formalnie stan oblężenia, gdyż w obec Polaków (!) te tylko środki prowadzą do celu. Wśród Polaków tak w Galicji jak Poznańskiem i prowincjach zawłaszczonych przez Rosję, słowem w całej rzeczypospolitej polskiej daje się w ostatnich czasach pojawić ruch, dający wiele do myślenia: Rosja gromadząc siły zbrojne działa więc w interesie pokoju europejskiego, w interesie Niemiec i Austro-Węgier.“

Owoż na ugruntowanie tych fałszów i denuncjacyj nie mających naturalnie żadnej podstawy, przytacza organ hamburski znane już kwestje fałszerstwa dokumentów, wrzekome zjazdy Polaków i wynajduje sobie rząd narodowy polski, który „opłaca z funduszów narodowych przeróżne pisma.“ Że składki na skarb narodowy urosły do kwestji europejskiej, tego dodawać nie potrzeba. Ale prócz Polaków ma Rosja inne jeszcze powody do tego, ażeby siły swe gromadzić w pewnych miejscach centralnych w celach mobilizacyjnych. Wszakże pisma austro-węgierskiej monarchji orzekły jednogłośnie, że armja rosyjska do mobilizacji potrzebuje tyle miesięcy, ile tygodni potrzebuje armja austrjacka, nic więc dziwnego zdaniem *Hamburg. Nachr.*, że rosyjski minister wojny, przestraszony tem odkryciem poczynił kroki, ażeby błędom wytkniętym przez austrjacką prasę zaradzić! Czyż wreszcie — pyta hamburski organ — można brać za złe Rosji, że czyni to co inne państwa, tj. trzyma się zasady: *si vis pacem para bellum*. Tylko nierozumiejąca się na rzeczy prasa wprowadzona w błąd przez Polaków (co też ci Polacy za ruchliwy naród konspiratorski!) lub kierująca się uprzedzeniami może z zarządzeń wojskowych wysnuwać wnioski polityczne. Od zbrojeń do wojny krok bardzo daleki, a dzieje lat ostatnich dowodnie o tem przekonują — naturalnie redakcję *Hamb. Nachr.* O stosunku cara i polityki przez niego reprezentowanej do Austro-Węgier, pismo to powiada, iż ewentualność wojny jest zupełnie wykluczoną. Wszakże Austro-Węgrom chodzi wyłącznie o Serbję — Bułgarja jest dla tychże zupełnie obojętną (!) i nie wkracza zupełnie w sferę interesów monarchji. W razie, gdyby Austro-Węgry nie zgodziły się na taki podział, mają *Hamb. Nachr.* na poczekaniu gotowy argument. Oto car ustąpi z dotychczas zajmowanego stanowiska na rzecz panslawistów, a w takim razie Austro-Węgry utracą zupełnie wpływ na półwysep bałkański. Oto tenor artykułów, które systematycznie pojawiają się nietylko w piśmie wzmiankowanem, ale i we wszystkich stojących na żołdzie rosyjskim. Niestety — nie można tego nie uznać, że są to pisma wpływowe, które w obec dwulicowej polityki oficiosów wiele złego mogą wyrządzić.

Troska „Nemzetu“.

Co najmniej dziwny głos odezwał się temi dniami w Budapeszcie, i to w łamach takiego *Nemzetu*, jak wiadomo organu, jeśli nie wprost urzędowego, to w każdym razie utrzymującego bliższe stosunki z rządem węgierskim — na temat bieżącej sesji sejmów przedlitawskich, których przebieg — jak dodaje to pismo — musi blisko dotykać Węgrów. W Czechach — pisze tedy — znów brak w sejmie Niemców, wybranych ponownie w rodzinnych okręgach swoich. Działalność tego sejmu jest zresztą mocno na szwank narażona przez konflikt pomiędzy staro- a młodoczechami. Konflikt ten może łatwo przybrać rozmiary, które zniewolą nawet Riegera do szukania przymierza z Niemcami, a w każdym razie przysporzyć może gabinetowi hr. Taffe'go nowe wcale niepozazdroszczenia godne trudności. W Salc-

---

Galicja w r. 1830.

Skreślił **St. Pepłowski.**

(Dokończenie).

Poczęła i młodzież niemiecka, synowie urzędników, garnąć się do szeregów powstańczych. Dobry początek zrobił Juljan Weber, syn radcy apelacyjnego, którego ucieczka stała się powodem komicznego zajścia między tutejszą kolonją urzędniczą. Ojcu Juljana czynił ostre wyrzuty radca gubernjalny Reitzenheim, zarzucając mu, że dzieci (których miał kilkoro) wychowywać nie umie. W kilka dni poźniej uciekł jedyny syn polakożercy Reitzenheima, Józef, znany i zasłużony później na emigracji, we Francji. W jego ślady poszli: Van-Roy, Osterman, Kurzweil, Gross i porucznik piechoty Rosenberg, sami synowie niemieckich rodziców.

Można pojąć jakie zamięszanie powstało skutkiem tych faktów wśród biurokracji. Lobkowicz tłumacząc swych podwładnych słał do Wiednia raport za raportem, usprawiedliwiający emigrację niemieckiej młodzieży. W odpowiedzi otrzymał od księcia kanclerza potężnego „nosa“ z wymówką, że nie zna stanu umysłowego Galicji. Cesarz Franciszek miał wyrazić z tego powodu zdziwienie. Nie mogę pojąć — mówił monarcha — czego tam szukają synowie moich urzędników; wszak na Boga, za piecem nie będzie im lepiej jak u mnie...

Bohaterski opór wojsk polskich w obec wkraczającej w granice królestwa armji rosyjskiej, o którym dowiedziano się we Lwowie w dniach 19., 20., 21. lutego — zwiększył jeszcze zastępy ochotników, w mieście rozdrażnienie wzrastało.

W jasny dzień garstka złożona z 30 ochotników zbrojnych i wyćwiczonych przez Napoleońskiego weterana opuściła miasto rogatką Żółkiewską dążąc pieszo ku granicy. W drodze, tuż obok pasu granicznego zastępuje im drogę oddział huzarów. Ochotnicy tworzą czworobok, przypuszczają atakujących huzarów o kilkanaście kroków i czterech z nich kładą trupem. Poczem oddział przeszedł granicę. Rozdrażnienie w mieście przy lada jakiej sposobności groziło rozruchem. Zaprowadzenie podatku spożywczego i brutalny pobór takowego przy rogatkach miejskich dały powód do licznych awantur, które rozgrywały się w sądzie kryminalnym. Dyrektor akcyzy Hohn, musiał się ukrywać. Ostatecznie zdecydowano się na złagodzenie wydanych przepisów. Proboszcz u św. Marcina ks. Kwiatkiewicz padł ofiarą antirządowych manifestacyj. Występując gwałtownie przeciw rządowi z ambony, został uwięziony i zamknięty w domu obłąkanych.

Jeszcze groźniejsze stanowisko zajęli szewcy i rzeźnicy lwowscy w obec burmistrza Homego, który usiłował zaprowadzić pewne obostrzenia w przepisach cechowych. Rozjątrzeni zebrali się tłumnie przed ratuszem żądając zniesienia wydanych rozporządzeń. Policja rozpędzała zbiegowiska, które się powtarzały tak długo, dopóki burmistrz nie cofnął swego postanowienia

W drugie święto Wielkiej Nocy ulicznicy wyprawili ciekawą awanturę, która charakteryzuje ówczesny stan umysłów we Lwowie. Oto kozak hrabiny Uruskiej, podmówiony, jak twierdzą, przez ajentów Breindla, zebrał kilkudziesięciu uliczników i poprowadził ich na Wysoki Zamek. Tu zebrani uzbroili się w kije i podzieliwszy się na dwa oddziały, mające przedstawiać Polaków i Rosjan rozpoczęli bójkę. Kozak, inicjator zabawy, udawał Dybicza i bez litości okładał kijem swych przeciwników. Wówczas któryś z dowcipniejszych zawezwał swych towarzyszy, by opuścili Dybicza, boć wszyscy są Polakami. Na to hasło wszyscy chłopcy rzucili się na kozaka, który widząc, że to nie przelewki uciekł do miasta i schował się do jednej z kamienic. Ulicznicy ruszyli w pogoń za nim, otoczyli kamienicę i przypuścili szturm do bramy, żądając wydania pseudo-Dybicza.

Tłumy ludu poczęły się gromadzić na ulicy i kto wie, jakie rozmiary mogłoby przybrać to zajście, gdyby nie szybka interwencja policji, która samozwańczego jenerała zabrała do kozy.

Reżyser tej dziecinnej komedji, pułkownik Breindl, pozostał we Lwowie przez całą zimę i widocznie znaczne oddał swemu rządowi na tem stanowisku usługi, gdyż po upadku rewolucji nie minęła go szarża jenerała i wstęga św. Anny.

Rząd austrjacki, reprezentowany przez Lobkowicza w trudnej znajdował się sytuacji i bezstronność przyznać nakazuje, iż książę gubernator rozwinął na swem stanowisku wielkie zdolności dyplomatyczne. Ulegając na pozór Rosji, wznowiono w styczniu 1831 r. surowe przepisy z roku 1784 Emigrantom do Kongresówki zagrożono sekwestracją majątku i karą trzyletniego więzienia, zakazano wywozu amunicji, saletry i broni.

Postanowienia te zostały na papierze....

Była jednak chwila, w której ks. Lobkowicz drżał nie na żarty ze strachu.

Oto w początkach roku 1831 rozeszła się pogłoska, że jenerał Sierawski otrzymał rozkaz wkroczenia z sześciutysięcznym korpusem z Zamościa w granice Galicji. We Lwowie gotowano wybuch rewolucji.

Niemieccy urzędnicy w strachu o całość swej skóry, starali się na gwałt o straż bezpieczeństwa, rozkwaterowano grenadjerów po mieście, na główne place i ulice zatoczono działa. Panika trwała przez całe dwa tygodnie i dopiero znane rozporządzenie dyktatora, by nikt pod karą śmierci nie ważył się z bronią w ręku przekraczać granic Polski, położyło takowej koniec.

Młodzież tutejsza pozbawiona nadziei walczenia w Galicji, spieszyła do legji nadwiślańskiej formującej się w Staszowie, do piątego pułku ułanów, utworzonego kosztem Zamojskich w Warszawie. Zawiązująca się w Warszawie z ochotników galicyjskich „Złota chorągiew“ nie miała zrazu ni koni, ni broni.

Na umundurowanie legji nadwiślańskiej przesłał komitet lwowski kilkadziesiąt tysięcy dukatów zebranych ze składek.

Stan umysłów w całym kraju był przychylnym powstaniu. Biurokracja niemiecka była bezsilną w obec agitacji narodowej a po części i obawiała się zemsty, odwetu, w razie powodzenia rewolucji. Duchowieństwo łacińskie spełniało godnie swój obowiązek kapłanów narodowych. Nawet Jezuici w Tarnopolu, wierni słudzy absolutyzmu, okazywali żywe zajęcie sprawą wolności. Po nieszczęśliwym upadku powstania, wywieziono bardziej skompromitowanych braci do zagranicznych domów....

Księża ruscy w małej tylko części łączyli się z Polakami. Przeważały między nimi osobistości obojętnie patrzące na przebieg walki. Nie brakło jednak między unickim klerem ajentów russofilskich, ktorzy usiłowali lud wiejski pobudzić do nienawiści w obec Lachów. Misja Breindla bujne wydawała plony....

Wieśniacy podobnie jak w Królestwie, tak i w Galicji zachowali się biernie. Zapomniano zawezwać ich, poruszyć do udziału w boju o wolność....

Stanowisko militarne Austrji w obec toczącej się walki, było następujące:

Korpus obserwacyjny pod dowództwem feldmarszałka Antoniego br. Bertoletti składało 12.000 wojska i sześć baterji dział z główną kwaterą w Jarosławiu. Zadaniem tego korpusu było strzeżenie neutralności granicy i zasłanianie pogranicznych powiatów w obec nadużyć kozaków, którzy uciekając do Galicji przed siłami polskiemi, dopuszczali się rabunków i grabieży. Kilka oddziałów kozackich, chroniących się do Galicji rozbrojono i w Brodach wydano władzom rosyjskim.

Właściwa akcja korpusu obserwacyjnego rozpoczęła się dopiero z wiosną, tj. w chwili, gdy korpus Dwernickiego party przeważnemi siłami Rüdigera i Kaizerowa zmuszonym został do przekroczenia granicy galicyjskiej.

Nieszczęśliwa wyprawa na Wołyń zainaugurowana w dniu 11. kwietnia przejściem Bugu już w 10 dni później przybrała tragiczny charakter. Zmuszony do pochodu wzdłuż granicy galicyjskiej stanął Dwernicki dnia 21. kwietnia w Radziwiłłowie, nazajutrz w Podlesicach, następnego dnia w Kołodnie, gdzie oddał władzom austrjackim znaczny transport rannych i chorych. Po dniówce i forsownym nocnym marszu doszedł Dwernicki dnia 25. kwietnia rano do Luliniec, gdzie las dębowy ciągnący się między Kutyskami a Pliszkami tworzył granicę dostępną suchą nogą.

Korpus polski pozbawiony żywności, furażu, amunicji, dziesiątkowany cholerą, znalazł się w rozpaczliwem położeniu.

Demonstracje przedsięwzięte w ciągu dnia, następnego w kierunku Kołodna i Moskalówki przekonały Dwernickiego o niemożności przedarcia się przez silne korpusy rosyjskie.

Tymczasem nieprzyjaciel w nocy przeszedłszy granicę, spędził straże włościańskie w Jaremnie i na Jardakach i usiłował przeciąć jedyną drogę wiodącą z Luliniec do Hnilic wielkich, którą Dwernicki mógł się przedostać na galicyjskie terytorjum.

Silna mgła opadająca ze wschodem słońca w dniu 27. kwietnia odsłoniła przed nieszczęśliwym wodzem całą grozę jego położenia.

Nie zwlekając więc dłużej, ruszył Dwernicki o godzinie 6. rano w pochód ku granicy. O pół mili już na terytorjum galjcyjskiem, dywizja rosyjskich huzarów zaatakowała kolumnę wchodzącą do Hnilic.

Dwernicki, oparty o Hnilice małe rozwija stare swe szaserskie i ułańskie szwadrony przeciw następującym od strony Lisieczyniec zastępom nieprzyjaciela. Krwawe starcie zdało się nieuniknionem. Los Dwernickiego i jego korpusu wisiał na włosku. Nagle ozwał się przerywany głos trąbki nadbiegającej kawalerji austrjackiej i pluton czwartego pułku huzarów (dziś Edelsheim-Gulay) wpadł z dobytą bronią między polskie i rosyjskie szeregi.

Wyprzedzając swój oddział pułkownik Fackh z adjutantem i trębaczem doleciał pędem do jenerała Bucharowa i energicznem swem wystąpieniem zmusił go do zaniechania walki i odwrotu.

Pod osłoną huzarów rozłożył się korpus Dwernickiego pod Klebanówką. Dwernicki w swem sprawozdaniu do rządu narodowego z całem uznaniem wyraża się o szlachetnym postępku pułkownika Fackh.

W bardziej ponurych barwach przedstawia się drugi epizod z ostatnich chwil rewolucji listopadowej, rozgrywający się w Galicji.

Mamy na myśli przejście granicy przez korpus Romarina po krwawej bitwie pod Borowem (17. września). Rozbrojony w Chwałowicach, dostał się korpus w ręce przewrotnego Bertollettiego, który w spółce z rosyjskim pułkownikiem Kotzebuem, nie wahał się, spodlić munduru, który nosił, niegodną uległością w obec cara.

Głodzenie internowanych, nielegalne wydanie żołnierzy i podoficerów polskich władzom rosyjskim, wreszcie intrygowanie wśród grona oficerskiego, by wymusić na niem adres do Mikołaja — oto sprawki smutnej pamięci jenerała.

Władze wiedeńskie z oburzeniem przyjęły wiadomość o tych faktach i pociągnęły go nawet do odpowiedzialności. Osłonił wszakże Bertollettiego potężnym swym wpływem rosyjski ambasador w Wiedniu. Dozwolono mu przyjąć i nosić order św. Anny udzielony przez cara za świadczone usługi....

We Lwowie d. 29. listopada.

burgu podnosi reakcja głowę, żąda szkół wyznaniowych i przywrócenia władzy świeckiej papieża. W obec tego będzie musiał rząd bądź to poświęcić najwyższe interesa państwowe, bądź też przez odmowę narażać sobie liczne stronnictwo w parlamencie i w ten sposób zachwiać swoje stanowisko. Wreszcie w Galicji sprawa ruska zasługuje — zdaniam *Nemzetu* — na pilną baczność. Jest rzeczą potrzebną, zwłaszcza na naszej granicy, uczynić wszystko, aby monarchja w chwili niebezpieczeństwa nie stała się widownią machinacyj niebezpiecznych. Srodki błędne mogą jeno narazić na szwank bezpieczeństwo państwa na wewnątrz, a powagę jego na zewnątrz. „Oto punkt, który obchodzi bardzo żywo także Węgrów, mamy bowiem prawo żądać, aby nasze nadzwyczajne wysiłki dla interesów monarchji nie były osłabiane lub paraliżowane przez partykularyzm kretów z tamtej strony Litawy.“ Jednym tchem z pozorami powagi głębokiego a troskliwego polityka wypowiedzieć tyle niedorzeczności, jak to tym razem *Nemzet* uczynił, rzecz doprawdy nie łatwa! Z naszej strony ubolewać jeno możemy nad kompletną ignorancją tego pisma w kwestji wewnętrznych spraw naszego kraju, polemizować z niem nie myślimy, natomiast radzimy, aby publicyści budapeszteńscy pamiętali raczej o belce w własnem oku, a niżeli o źdźble w oku sąsiada. Jeżli kto, to organa rządu węgierskiego, nie mają prawa zajmować się losem Rusinów naszych, i niejako podszczuwać rząd wiedeński na nasz Sejm krajowy! Pamiętajcie tylko panowie o losie swoich Kroatów, Słowaków, Rusinów itd., a wrzekome swary polsko-ruskie w Galicji niech was bynajmniej nie trapią.

Parcelacja obszarów dworskich.

⊙ Umieściliśmy przed tygodniem rozprawę jednego z posłów o niedogodnościach i niewłaściwościach wynikających w praktyce z powodu nie dość jasnego określenia prawnego stanowiska obszarów dworskich, a w szczególności atrybucyj przełożonych obszarów dworskich.

Obecnie poruszona w owej rozprawie kwestja znajduje się już na porządku dziennym Sejmu — a to mianowicie w formie projektów do dwóch nowel do ustawy o obszarach dworskich z r. 1866. Wnosi je Wydział krajowy. Na mocy tych projektowanych ustaw miałyby być na przyszłość wyłączane ze składu obszaru dworskiego te posiadłości, z których roczna kwota podatków stałych wynosi mniej niż 25 złr. określają te nowele dokładniej sposób postępowania przy włączaniu rozparcelowywanych obszarów dworskich do gminy, oznaczają tryb wyboru przełożonego tam, gdzie więcej jest współwłaścicieli, ustanawiają rozkład ciężarów publicznych na współwłaścicieli obszaru dworskiego, a wreszcie warują głos wirylny w radzie gminnej dla dwudziestu pięciuguldenowców, tudzież dla tych członków gminy, którzy opłacają przynajmniej szóstą część przypisanych w gminie podatków. Nowelle te, projektowane przez Wydział krajowy, słusznie doznały w kołach poselskich jak najżyczliwszego przyjęcia, gdyż czynią zadość ważnej potrzebie w naszem ustawodawstwie gminnem, w którem niejasne stanowisko obszarów dworskich stanowi jedną z nienajpośledniejszych stron ujemnych. Z ustawodawczem uregulowaniem stosunków prawno-administracyjnych obszarów dworskich łączy się jednak inna sprawa, co do której nie jesteśmy w zgodzie z szanownym autorem rozprawy, drukowanej w *Dzienniku Polskim*, o której na wstępie wspomnieliśmy i nie zgadzamy się także w tym punkcie i z Wydziałem krajowym.

Mianowicie chodzi tu o rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 19. października 1886 l. 62 948, w którem Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem i z oboma sądami apelacyjnemi uznał potrzebę udzielania formalnych konsensów politycznych na każdą zmianę w składzie tabularnym obszaru dworskiego, t. j. przy sprzedaży lub innej zmianie właściciela jakiejkolwiekbądź cząstki obszaru dworskiego. Rozporządzenie to umotywowane jest tem, iż przy dzieleniu obszarów dworskich chodzi nie tylko o prostą zmianę tytułu własności realnej, ale także jest tu w grze zmiana istoty jednostki administracyjnej, jaką stanowi na mocy obowiązujących w kraju ustaw każda niegdyś dominikalna posiadłość ziemska. Zresztą powołuje się także ów reskrypt na pewne analogiczne orzeczenie najwyższego sądu w Wiedniu. Otóż przeciwko takiemu ograniczaniu swobody właścicieli obszarów dworskich rozporządzania swoją własnością — swobody, zagwarantowanej ustawą konstytucyjną o powszechnych prawach obywatelskich, tudzież ustawą krajową z 1. listopada 1868 nr. 25 Dz. u. kraj. o nieograniczonej wolności dzielenia gruntów podniosło protest wiele reprezentacyj powiatowych, a zapewne i w łonie Sejmu odezwą się głosy przeciwko temu rozporządzeniu, ani prawnie, ani żadną praktyczną potrzebą nieuzasadnionemu.

Dość tu wspomnieć, że gdy najwyższy trybunał p. d. 11. grudnia 1883 l. 468 pr. uznał udzielanie konsensów politycznych na parcelację obszarów dworskich za potrzebne, to trybunał administracyjny — w sprawach administracyjnych najwyższa instancja, orzeczeniem z 24. kwietnia 1884 l. 881 uznał takowe konsensy za niepotrzebne!

Pozwalamy sobie przeto wyrazić nadzieję, iż Sejm położy kres temu zamętowi, jaki obecnie wytworzył się w traktowaniu parcelacji obszarów dworskich przez rozmaite władze sądowe i administracyjne. Zdaniem naszem prosta notyfikacja zmian terytorjalnych w składzie obszarów dworskich przez urzędy tabularne w obec władz politycznych powinna wystarczyć potrzebom administracji publicznej, a reskrypt Wydziału krajowego o konsensach politycznych na zmiany granic obszarów dworskich wcale jest zbytecznym i powinien być cofnięty.

Sądy gminne.

Przedłożony sejmowi na wczorajszem posiedzeniu wniosek posła Merunowicza w sprawie sądów gminnych opiewa jak następuje: Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. O ile w ustawach i przepisach, które dotyczą policji miejscowej należącej do zakresu działania gminy (§. 27. ust. gm. z 12. sierpnia 1866 nr. 21 dz. ust. kraj.) wyrzeczoną jest sankcja karna, i o ile przekroczenia tych ustaw i przepisów nie podlegają ustawie karnej — ma być wykonywaną władza karna w gminach i na obszarach dworskich łącznie przez osobne w tym celu ustanowione sądy gminne, zorganizowane według następujących zasad:

1. Sąd gminny składa się z trzech mężów zaufania czyli asesorów, z których jednego wybiera rada gminna, drugiego mianują: współwłaściciel lub współwłaściciele obszaru dworskiego, trzeciego zaś właściwy wydział powiatowy z terna, ułożonego przez naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego. Wszyscy trzej mężowie zaufania wybierają ze swojego grona przewodniczącego sądu gminnego. Gdzie jest jeden właściciel obszaru dworskiego, może on pełnić urząd asesora sądu gminnego osobiście, gdy do tego chęć i wolę w obec politycznej władzy powiatowej oświadczy i przepisaną przysięgę złoży; jednakże w każdym razie ma on wyznaczyć zastępcę dla siebie — jak w ogóle każdy inny członek sądu gminnego ma mieć zastępcę. Członkowie sądu gminnego mają liczyć co najmniej 24 lat wieku, być nieposzlakowanej sławy, używać w pełni praw obywatelskich, i mieć swoje stałe zamieszkanie w obrębie sądu gminnego. Mandat członków sądu gminnego trwa trzy lata. Nikogo nie można zmusić do przyjęcia tego urzędu. Kto jednak mandat przyjmie, obowiązany jest wypełniać dokładnie połączone z tem obowiązki — a to pod zagrożeniem grzywny aż do 20 złr. — mianowicie w takim razie, gdyby dla braku kompletu termina roków mijały bezskutecznie.

2. Okręg urzędowania sądu gminnego rozciąga się na gminę i obszar dworski tej miejscowości, dla której jest ustanowiony; wolno jednak i kilku gminom, łącznie z przynależnemi obszarami dworskiemi poddać się na przeciąg jednej kadencji jurysdykcji jednego sądu gminnego — a to za wiedzą i przyzwoleniem politycznej władzy powiatowej. W takim razie rady gminne, a względnie właściciele obszarów dworskich, przynależni do okręgu tego wspólnego sądu gminnego wybierają swoich mężów zaufania tak, jak gdyby jedną stanowili gminę.

3. Kompetencja gminnego sądu pod względem przedmiotu urzędowania obejmuje te sprawy, co do których w myśl §. 60. ust. gm. z 12. sierpnia 1866 nr. 21. dz. ust. kraj. i §. 38 ustawy o ochronie własności polowej z 17. lipca 1876 nr. 28 dz. ust. kraj. przysługuje dotychczas prawo orzekania kar naczelnikowi gminy — a to zarówno co do zakresu władzy, jak niemniej także z zachowaniem tego samego toku instancyj. Do sądów gminnych należyć ma także jednanie stron, dobrowolnie zgłaszających się do nich do ugody — z ważnością ugody sądowej (§. 27. lit. *m.* ustawy gminnej).

4. Sądy gminne urzędują ustnie i jawnie zazwyczaj w stale oznaczonych terminach roków, jednakże nie rzadziej jak raz na tydzień.

5. Orzeczenia sądu gminnego mają być wpisywane w porządku chronologicznym, jak następują jedne po drugich w przeznaczoną na ten cel księgę w oznaczony ustawą sposób. Na żądanie stron i za opłatą według taksy, oznaczonej przez ck. namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym mogą być wydawane im wypisy wierzytelne z księgi orzeczeń sądu gminnego, które posiadają ważność dokumentów publicznych.

6. Nad prawidłowem postępowaniem co do wyboru, a względnie nominacji członków sądów gminnych czuwać mają władze polityczne w analogiczny sposób, jak wykonywaną bywa kontrola nad wyborami członków rad gminnych lub nad mianowaniem przełożonych obszarów dworskich. Co do asesorów, których mianowanie zastrzeżone jest dla wydziałów powiatowych przysługuje prawo wnoszenia reklamacyj przeciwko nieprawidłowemu ich wyborowi do Wydziału krajowego, który takowe podania rozstrzyga w porozumieniu z ck. namiestnictwem.

7. Uczestnik sądu gminnego nie może brać udziału w rozstrzyganiu sprawy, w której sam albo jego najbliżsi krewni lub powinowaci są interesowani.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby według powyższych zasad ułożony projekt do ustawy przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Sejm.

Posiedzenie IV. z dnia 29. listopada.

Początek psiedzenia o godzinie 11. min. 30. Urlopy otrzymali: na 4 tygodnie dr. Grocholski i p. Rosenstock na 10 dni.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Gmina Smereczki pow. Turka o zapomogę na pobudowanie i wewnętrzne urządzenie cerkwi. — Zw. gm. m. Podgórza o zmianę § 6. ordynacji wyborczej powiatowej. — Ta sama o nadanie jej prawa odrębnego wyboru posła na Sejm krajowy w myśl §. 2 ord. wybor. — Wydz. pow. Wieliczka i Brzesko z poparciem wydz. pow. w Sanoku w sprawie zakładów kraj. dla nieuleczalnych chorych. — Wydz. pow. Horodenka w sprawie budowy kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki. — Ks. Józef Krukowski prob. kościoła św. Florjana w Krakowie o trzecią subwencję na odnowienie pomników rektorskich w tymże kościele.

Ogółem wpłynęło dotąd 127 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

P. K. Badeni żąda w imieniu komisji gminnej powiększenia jej o jednego członka — co uchwalono. Wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba przedłożenie rządowe z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych, do komisji budżetowej, dalej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiołka Radocka Góra ze związku gminy Radocza, a wcielenie do gminy Wysoka w powiecie Wadowickim, do komisji administracyjnej i sprawozdanie Wydziału krajowego o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich do komisji gminnej.

Zezwolono następnie gminie miasta Brzeżan na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od wina na lat 10 i gminie miasta Podgórza na pobór opłaty od napojów spirytusowych i od piwa na lat 6.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, folwarku czernichowskiego i szkoły ogrodniczej w Czernichowie odesłano do komisji gosp. krajowego a sprawozdanie Wydziału krajowego o banku krajowym do komisji bankowej.

Dalej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancji kraju dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze do komisji gosp. krajowego i sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy łowieckiej do komisji administracyjnej.

P. Koziebrodzki Wł. zabiera z kolei głos w sprawie proponowanej przezeń zmiany norm co do obliczania kosztów podróży posłów.

Mowca radby aby norma, na podstawie której obliczają się koszta podróży była w tym duchu zmieniona, iżby je liczono od miejsca wyboru i po 10 centów za każdy kilometr. Obliczenie takie wydaje się wnioskodawcy jedynie słusznem i sprawiedliwem, a uzyska się też i pewną oszczędność.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej — propozycję p. Bobrzyńskiego wyboru *ad hoc* odrębnej komisji przyjęto wesołością.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje wniosek p. Merunowicza i towarzyszy w sprawie sądów gminnych (uchwalony wczoraj na posiedzeniu klubu lewicy).

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 20., następne w piątek o godz. 11. rano.

Marszałek uprasza komisje, aby pilnie pracowały i przygotowały materjał do obrad.

* * *

Wczoraj o godzinie 6. wieczór zebrał się klub lewicy dla ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany ponownie dr. Euzebjusz Czerkawski, zastępcą przewodniczącego dr. Piotr Gross, sekretarzami dr. Bernard Goldmann i Teofil Merunowicz. Wzmiankowani posłowie z p. Romanowiczem stanowią komisję parlamentarną klubu.

W dalszym ciągu tego posiedzenia przeprowadzono rozprawę nad wnioskiem przygotowanym przez posła Merunowicza względem zaprowadzenia sądów gminnych dla spraw policji miejscowej objętych §. 27. ust. gminnej i dla sądzenia przestępstw polowych, tudzież jednania stron w sporze będących, a następnie nad wnioskiem, przygotowanym przez posła dr. Fruchtmanna, co do egzaminowania i wydawania świadectw uzdolnienia do sprawowania obowiązków pisarzy gminnych. Upoważniono obu tych posłów do przedłożenia wzmiankowanych wniosków Izbie pełnej.

Dr. Fruchtmann zdał sprawę następnie o rozprawach komisji gminnej nad przedłożeniem Wydziału krajowego względem zmian w ustawie o obszarach dworskich. Klub uchwalił głosować za oboma nowellami, projektowanemi przez Wydział krajowy, jako odpowiadającemi istniejącym stosunkom — z tą jednakże zmianą, ażeby na przyszłość udział współwłaścicieli obszaru dworskiego w mianowaniu lub usuwaniu przełożonego tegoż obszaru stósował się podług większości reprezentującej większą połowę kwoty opłacanych z obszaru dworskiego podatków, nie zaś podług osób współwłaścicieli, bez względu na to, czy który z nich 25 czy 2500 złr. podatków opłaca — jak jest dotychczas. Poprawkę tę wniesie dr. Fruchtmann.

* * *

Zaraz po posiedzeniu Sejmu zebrała się wczoraj komisja bankowa pod przewodnictwem p. Smarzewskiego, celem przydzielenia do referatu sprawozdania Wydziału kraj. o banku krajowym. Jakkolwiek komplet był dostateczny do powzięcia uchwał, to jednak odroczono pesiedzenie do piątku z powodu nieobecności 5 członków komisji.

Komisja administracyjna pod przewodnictwem p. Czerkawskiego obradowała również wczoraj po Sejmie. Zajmowano się przydziałem referatów. Sprawozdanie Wydz. kraj. z projektem ustawy o stosunkach sług objął p. Kozłowski; projekt ustawy budowniczej dla miast i miasteczek objął p. Romer; dla wsi p. Onyszkiewicz; sprawozdanie w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, utrzymywania i dozoru cmentarzy objął p. Dzieduszycki Tad.; dla projektu ustawy łowieckiej wybrano osobny subkomitet złożony z pp. Adama Jędrzejowicza, Dzieduszyckiego i Kozłowskiego. Referentem w izbie będzie p. A. Jędrzejowicz.

Komisja gminna odbyła wczoraj dwa posiedzenia pod przewodnictwem hr. K. Badeniego. Na porządku dziennym był dalszy ciąg obrad nad przedłożeniem Wydziału kraj. o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich. Komisja uchwaliła bez zmiany: projekt do ustawy zmieniający §. 16 ustawy gminnej pod względem uprawnienia posiadacza wcielonej do związku gminy posiadłości tabularnej, jako osobne ciało w tabuli krajowej zapisanej, wejścia w skład reprezentacji gminnej jako radny bez wyboru, oraz projekt do ustawy zmieniający §§. 1, 2, 3, 4, 8, 11, 14 i 15 ustawy o obszarach dworskich oraz stanowiący o rozkładzie wydatków i ciężarów publicznych obszaru dworskiego na posiadłości w obrębie obszaru tegoż położone.

W tym ostatnim projekcie zaszła tylko następująca zmiana: Według §. 8. współposiadacze równie jak posiadacze części obszaru dworskiego tworzących odrębne ciało tabularne mianują przełożonym jednego z pośród siebie, albo inną osobę. Owoż komisja dodała, że w razie braku porozumienia rozstrzygać ma większość głosów obliczać się mających według wysokości opłacanych podatków.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego ukonstytuowała się komisja drogowa, wybierając przewodniczącym p. Męcińskiego, zast. przew. Jaworskiego, sekr. Wincentego Gnoińskiego.

Nie ukonstytuowała się jeszcze tylko komisja podatkowa.

W sprawie reformy ust. gminnej.

Donosiliśmy już o pojawieniu się obszernej pracy dra Lewickiego Witolda p. t. „Materjały do reformy gminnej w Galicji“ i wyraziliśmy już wówczas uznanie dla autora, który sumiennie i pracowicie zestawił szereg kwestyj, mających doniosłe znaczenie dla przyszłych prac w tym kierunku. W obszernym wstępie skreśla autor dzieje wniosków, zdążających do poprawy stosunków autonomji wiejskiej, przytacza opinje wydziałów powiatowych, omawia je i zaznacza swe poglądy. Celem uzyskania snadniejszego poglądu na całość urządzeń gminnych, zestawił autor w ust. IV. w ogólnych zarysach zasady ustroju gminnego w Anglji, Francji, Niemczech a obszerniej w Królestwie Polskiem. Osobny rozdział poświęcono poglądowi na ustawodawstwo gminne austrjackich krajów koronnych, reprezentowanych w Radzie państwa. Druga część zawiera zestawienie tabelaryczne odpowiedzi wydziałów powiatowych i starostw na odpowiedni kwestjonarjusz Wydziału krajowego o stosunkach gminnych w Galicji. Podział na siedm tablic uskuteczniono dla łatwiejszego przeglądu różnych kwestyj; znajdujemy tu bowiem poszczególne odpowiedzi w sprawie służby policyjnej i polowej w gminach, sądownictwa policyjno-karnego, działalności władz gminnych w sprawach własnego poruczonego zakresu etc. Część trzecia wreszcie zawiera statystyczne wykazy gmin według ludności i opłacanych podatków, sporządzone przez krajowe biuro statystyczne pod redakcją prof. dra Pilata. Na podstawie tych i innych aktów urzędowych napisał dr. Lewicki inną jeszcze równie cenną pracę, która dla każdego, kto się zajmuje sprawami krajowemi, musi być nader pożądaną, p. t. „Samorząd gminny w Galicji i dzieje jego reformy“. W czasach, gdy prace tego rodzaju nie znajdują u nas wcale amatorów, tem więcej uznania należy się autorowi, który nie szczędził pracy i trudów, ażeby umożliwić ogółowi zapoznanie się z tak doniosłą dla nas sprawą.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz powróci we czwartek z Gödölö do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Księżna Adamowa Sapieżyna wkrótce już będzie mogła opuścić Wiedeń i przybędzie na dłuższy pobyt do Krakowa. — Minister Ziemiałkowski przyjedzie w piątek na Sejm do Lwowa.—Podpułkownik Wincenty Skoropuż Gogojewicz mianowany został komendantem pospolitego ruszenia na powiat lwowski. — P. Jan Schmid, radca sądu obwodowego w Rzeszowie, obchodzić będzie w tych dniach jubileusz 50-letniej służby w zawodzie sędziowskim.

Kalendarz. Środa (30.): Andrzeja Apost. — Ludosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 34, zachód o godz. 4. min. 3.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Jan Drogosław Truszkowski, podoficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł d. 24. bm. w Pleśny, przeżywszy 85 lat. — W Paryżu zmarł w 67 roku życia wychodźca Konstanty Ambrożewicz, rodem z Sandomierskiego.

Za poległych w powstaniu listopadowem odbyło się wczoraj o godzinie 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym a to staraniem komitetu obywatelskiego. Mszę św. odprawił ks. kanonik Turzański. W presbyterjum ustawiony był wspaniały rzęsiście oświetlony katafalk. Kościół przepełniony był publicznością. Szczególnie młodzież bardzo licznie była reprezentowaną. Po skończeniu nabożeństwa odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 26. bm. o godz. 6. wieczorem pobłogosławił ks. kan. Drożdziewicz w kościele św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński panny Anny Langie, córki p. Kazimierza Langiego i śp. Marji ze Swirskich, z p. Kazimierzem Małagowskim, radcą dworu, urzędnikiem księstwa Łowickiego. Również w sobotę odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub panny Marji Łojasiewiczówny, córki Ludwika Łojasiewicza, rewizora akcyzy miejskiej i śp. Ludwiki z Tokarskich, z p. Kazimierzem Zadrażilem, artystą-malarzem.

W Kolbuszowej nader serdecznie żegnano onegdaj p. Adolfa Rybakiewicza, który przeniesiony został do Rzeszowa w charakterze radcy sądowego. Pożegnalny objad dla niego, jako dla członka rady powiatowej, urządził w swym domu prezes rady pow. hr. Zdzisław Tyszkiewicz.

W sprawie budowy szkoły przemysłowej na placu Castrum, na który to cel kasa oszczędności przeznaczyła 400.000 złr., odbyła się ankieta, w której brali udział reprezentanci władz autonomicznych, rządowych, prezydent miasta i kilku radnych, dyrektorowie kasy oszczędności itd. Po dłuższej dyskusji ogólnej wybrano komisję, celem wypracowania programu budynku, do której zostali wybrani: reprezentant rządu, dalej dr. Roiński i Zima, dyrektorowie kasy oszczędności, prezydent miasta Mochnacki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyr. Hochberger, radca Hild, starszy radca Setti. Budowa odbywać się będzie według zastrzeżeń dyrektorów kasy oszczędności, pod nadzorem i zarządem dyrekcji kasy oszczędności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Pawłowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jakóbkowicach; a Józefa Kozłowskiego stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Bochni.

Dar. Cesarz udzielił gminie Łukawiec, w powiecie brodzkim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Doktorat. P. Henryk Rosenbusch, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, uzyskał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Uwięzieni w lecie b. r. pod zarzutem zbrodni szpiegostwa Józef Śołowij i Adolf Cabaret, którzy od niedawnego czasu dzierżawili młyn i staw na Hołosku, wydaleni zostali obecnie po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia karnego z granic monarchji i odstawieni przez Szczakowę do Prus.

Stowarzyszenie opieki nad chorymi powstaje we Lwowie. Inicjatorowie jego odbyli już kilka narad przedwstępnych. Artykuł 1. projektu ustawy w ten sposób określa zadanie nowej instytucji: „Celem stowarzyszenia jest podawanie pomocy lekarskiej i zaopatrywanie w potrzebne środki lecznicze przedewszystkiem stowarzyszonych, a w miarę możności i innych niezamożnych osób.“

Ukarani Donżuani. Widocznie rozporządzenie namiestnictwa wydane przeciw ulicznym Donżuanom poszło już w zapomnienie. Codziennie rano i popołudniu gdy uczennice seminarjum nauczycielskiego i szkoły wydziałowej, powracając do domu, muszą się formalnie przebijać przez gęste szpalery młodych Donżuanów, pozwalających sobie wcale nieprzyzwoitych a nawet gburowatych żartów. Doszło to do tego stopnia, że wczoraj widział się zmuszonym katecheta seminarjum nauczycielskiego oddać w ręce stróża bezpieczeństwa dwóch takich „dowcipnisiów“ pp. M. B. i J. W. Pomimo gróźb a następnie rozpaczliwych próśb niewzruszony policjant poprowadził wspomnianych Donżuanów przez główne ulice miasta na inspekcję policyjną, a tutaj po przeprowadzonej rozprawie skazano ich na grzywnę.

Wiadomość tę podajemy dla przestrogi reszty lowelasów lwowskich, których może spotkać jeszcze większa nieprzyjemność, a tą jest... areszt policyjny.

(m) **Kupił sobie żonę....** Rzecz dzieje się na inspekcji policyjnej. Jako komisarz inspekcyjny pełni służbę koncypista p. Kreiner. Wchodzi do biura gospodarz gruntowy z Buska, Stanisław Podlasiewicz w towarzystwie czeladnika kowalskiego, Wiktora K. Podlasiewicz jest widocznie mocno rozgniewany.

Komisarz: Co chcecie?

Podlasiewicz: Proszę pana komisarza, przychodzę prósić o asystencję policyjną a to celem odebrania żony, którą kupiłem sobie wczoraj w szynku przy ul. Żółkiewskiej.

Komisarz (sądząc, że ma do czynienia z obłąkanym): Co? co? kupiliście sobie żonę?

Podlasiewicz: A tak jest. Z niejakim B. djurnistą przy kraj. dyr. skarbu, byliśmy w rynku i wtedy tenże zaczął przeklinać obecną tamże swoją żonę. Ja jestem wdowcem i mam dzieci, to też zdałaby mi się kobieta do gospodarstwa. Zaproponowałem więc B., aby mi swoją żonę odstąpił. On na to powiedział, kup sobie ją, ale z dzieckiem. Targ w targ zgodziliśmy się, że ja zapłacę pół kwarty wódki a on mi odda żonę wraz z dzieckiem. Uderzyliśmy trzy razy w dłonie na dowód, że wszystko skończone, ja postawiłem pół kwarty wódki a nadto dałem 3 złr. na koszta podróży. Że taką ugodę rzeczywiście zrobiliśmy, mam świadka, którego tu przyprowadziłem.

Swiadek czeladnik Wiktor K. kiwa potakująco głową....

Podlasiewicz (ciągnąc dalej). Z tego powodu zatrzymałem się we Lwowie 2 dni dłużej, chcąc kobiecie dać możność przygotowania się do drogi. Tymczasem przychodzę wczoraj do pomieszkania B. celem odebrania jego żony, ona tymczasem nie chce iść ze mną i jeszcze obsypuje mnie grubjaństwami. W obec tego, że umowę „przybiliśmy“ trzy razy i wypiliśmy wódkę, żona B. jest moją, ja ją kupiłem i żądam, aby policja dostawiła mi ją do domu. Biorę ją z dzieckiem, to nic nie szkodzi.

Komisarz widząc, że chłop mówi zupełnie serjo, zaczyna mu perswadować, że handel kobietami jest w Austrji zabroniony, Podlasiewicz jednak nie chce ustąpić i żąda z całą stanowczością wydania mu żony B., za którą przecież zapłacił wódkę i dał guldena zadatku. Dopiero groźba, że za takie „kupno“ może się dostać do kryminału, spowodowała chłopa do opuszczenia biura, jednakże o ile z pozoru sądzić było można, wyszedł on z tem głębokiem przekonaniem, że kupno było legalne.

Nikczemność. Tutejszy organ *länderbanku* wystąpił na dzień dzisiejszy z następującą notatką: „Dzień dzisiejszy jest rocznicą dni gorąca i krwią oblanych na polach bitew, rocznica olbrzymiej i bolesnej szkody, po której niestety Polak jeszcze nie zmądrzał.“ Notatkę tę umieszcza na to, ażeby całemu społeczeństwu polskiemu rzucić w oczy, że „wielkie błędy polityczne choćby takie, które wyrosły z gorącej miłości ojczyzny, to nierozumne, nieszlachetne a więc niepatrjotyczne! Więc nie wielbić nam listopadowego powstania, jako promiennego w dziejach naszych faktu, lecz trzeba nam gorącą łzą żalu — oblać tę klęskę!“

Ręka odmawia posłuszeństwa, krew ścina się w żyłach, gdy się przepisuje te słowa. To naniebne, nikczemne, to godne zaiste organu stojącego w usługach tych, którzyby każdą iskrę uczycia chcieli w nas zdusić, zdemoralizować społeczeństwo i drogą lokajstwa doprowadzić do ostatecznego upodlenia. A wy, panowie, którzy pieniądzmi waszymi subsydjujecie to pismo, przypatrzcie się waszemu dziełu... My zmądrzeli! my wiemy, że dziś nie chwila na orężne wyprawy i zrywania się do czynu; protestowaliśmy i protestujemy przeciw tym insynuacjom naszych wrogów, ale stokroć są one nam milsze niż plugawe słowa, któremi Kaini nasi przeszłość naszą obrzucają!

Wydział czytelni akademickiej poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania prześwietnej radzie miasta Lwowa za bezpłatne odstąpienie wielkiej sali ratuszowej, paniom Kozioł, Patkiewicz, Żelazowskiej, dwunastce śpiewackiej „Echo“, p. Guszalewiczowi i p. Neuhauserowi, za łaskawy współudział w wieczorku w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza urządzonym, oraz p. Wolińskiej za bezpłatne ofiarowanie kwiatów i p. Zacchiemu za dostarczenie biustu wieszcza.

Czysty dochód z wieczorku wynosi 105 złr. i przeznaczony został jako fundusz zakładowy, na zakupno akcji banku ratunkowego poznańskiego.

Konfiskata. Nr. 87. *Kurjera Stanisławowskiego* został przez prokuratorję za artykuł o stanisławowskiem gimnazjum skonfiskowany.

Potęga muzyki. Do kliniki chirurgicznej prof. Rydygiera w Krakowie zgłosił się młody człowiek p. A. z prośbą, ażeby mu wyjęto kawałek chleba, który utkwił głęboko w przewodzie usznym i spowodował częściowe ogłuchnięcie. Zapytywany o szczegóły, opowiada, że sąsiaduje o ścianę z jakimś wirtuozem skrzypkiem, który cały dzień do późnej nocy wygrywa rozmaite arje, tak, że p. A., chcąc uczyć się do egzaminu, zmuszony jest zatykać sobie uszy chlebem. Jeden taki kawałek dostał się za głęboko i zmusił p. A. do szukania pomocy w klinice. Chleb wyjęto, a pacjentowi polecono, ażeby nadal zatykał sobie uszy watą.

Usiłowane samobójstwo. Wiktor Kuczma, rodem z Pustomyt, liczący lat 25, kotlarz, mieszkający przy ulicy Szpitalnej l. 19, pokłóciwszy się wczoraj wieczorem z żoną, wypił sporą dozę kwasu siarkowego. Obecna w pokoju żona Kuczmy myślała, że mąż wypił wódkę i dopiero, gdy się okazały pierwsze objawy otrucia, wezwała pomocy sąsiadów, a ci zawiadomili o tem policję. Kuczmę odstawiono do głównego szpitala, nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

Policja aresztowała wczoraj Wasyla Gorszka, parobka ze Starzysk, ponieważ wykazało się, iż był on sprawcą kradzieży kwoty 180 złr., którą popełnił przed trzema tygodniami na szkodę tutejszego robotnika Szymona Kowaliszyna. Obwiniony, który ostatecznie przyznał się do popełnienia tej kradzieży, rzekomo z namowy zarobnika Ilka Kurnyja, przy którym tylko 18 złr. jako resztę z tych pieniędzy znaleziono, został wraz z tym towarzyszem do sądu karnego oddany.

Wypadek śmierci. Hilko Kuczułat, gospodarz gruntowy z Lublińca starego, powiatu cieszanowskiego, liczący lat 69, wdowiec, bezdzietny, przybywszy onegdaj wieczór by stanąć jako świadek w tutejszym sądzie krajowym karnym i nocując w zajeździe Mansa za Janowską rogatką, dostał po spożytej wieczerzy, prawdopodobnie skutkiem przeziębienia, tak mocnych kurczów, iż w dwóch godzinach zakończył życie. Przy oględzinach lekarskich, przez dra Tatarczucha na miejscu przedsięwziętych, okazało się, iż nieszczęśliwy cierpiał na przepuklinę pachwinową. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Młodzież akademicka, uczęszczająca do biblioteki, użala się na gburowate zachowanie się famulusów rozdających książki. Ludzie ci zapominają widocznie, że są tylko woźnymi, sługami, lecz zachowują się w obec młodzieży w sposób niemal prowokacyjny. Sądzimy, że dyrekcja bibljoteki, jak zawsze, tak i teraz uwzględniająca życzenia publiczności, skarci należycie zuchwałych fagasów.

Zajadli kulturträgerzy. W *Dz. łódz.* czytamy, iż w dniu 19. bm., w jednej z restauracyj w Łodzi kilku Niemców silnie pobiło p. Stanisława B., który w kółku Polaków odważył się potępiać głośno najnowsze rozporządzenia, dotyczące języka polskiego w Poznańskiem. Oględziny sądowe pobitego wykazały obrażenia na całem ciele. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Zagadkowe samobójstwo wydarzyło się w pociągu kolejowym na drodze z Wiednia do St. Pölten. Podróżny, którego na dworzec wiedeński odprowadzały dwie damy, wsiadł do wagonu w usposobieniu nader wesołem. Towarzyszów podróży bawił on wesołemi dowcipami, aż gdy pociąg zbliżał się do St. Pölten, wyszedł na korytarz wagonu i wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Znaleziono przy samobójcy 15.000 guldenów gotówką. Był to lekarz z Monachjum.

Pożar w wagonie. Straszny popłoch między pasażerami wywołało ukazanie się ognia w wagonie drugiej klasy w pociągu pocztowym, idącym przed

kilku dniami z Mińska do Brześcia. Wypadek ten zdarzył się zaraz po wyjściu pociągu ze stacji Baranowicze. Służba kolejowa ognia opanować nie mogła, ozły też wagon stał się pastwą płomieni. Wypadku z ludźmi nie było, gdyż pasażerowie w porę wyjść z wagonu zdołali.

Samobójstwo. Z Odessy donoszą do jednego z tutejszych pism, że sędzia śledczy Stroganow w Taganrogu rzucił się z mostu i utonął, pomimo ratunku. Przyczyną samobójstwa był udział w odkrytych spiskach politycznych.

Bezwstydne ilustracje tytułowe w niektórych humorystycznych pismach wiedeńskich wyczerpały wreszcie cierpliwość tamtejszej ck. prokuratorji państwa i — jak donoszą miejscowe dzienniki — pan prokurator v. Soos zaprosił do siebie temi dniami dotyczących redaktorów *ad audiendum verbum*. Wśród tego zapowiedział im, że w przyszłości każdy tego rodzaju okaz pornograficzny ścigać będzie z niezbłaganą zawziętością paragrafów karnych. Czas to był już zaiste ostatni, bo faktycznie te wiedeńskie *Humoristische* i *Carricatur* blatty doprowadzały cynicznemi swemi rycinami do tego, że nawet na zatwardziałe czoła mężczyzny wywoływały rumieniec wstydu i oburzenia.

Odmowa przysięgi. W petersburskim sądzie okręgowym zaszedł fakt następujący: Znany profesor petersb. uniwersytetu Wagner (spirytysta) nie chciał złożyć przysięgi, wymaganej od sędziego przysięgłego i prosił o uwolnienie od tego obowiązku na zasadzie literalnego rozumienia słów Chrystusa: „Nie będziecie przysięgali." Sąd usunął profesora od sędziowstwa i zarazem oddał prokuratorowi odpowiedni wypis z protokołu, widząc w tem czyn przewidziany przez § 329 kodeksu karnego.

Wieczorek Mickiewiczowski w Gwieździe. Pan Darowski, były prezes Towarzystwa „Gwiazda", zagaił wieczorek mową wstępną o Mickiewiczu jako poecie, oddając cześć nieśmiertelnemu wieszczowi wraz z publicznością przez powstanie. W dalszej przemowie skreślił w krótkości przebieg powstania listopadowego.

Pan Meizenchelter odśpiewał poprawnie solo basowe ze „Strasznego dworu" (arję Skołuby przy zegarze) tudzież polonez chorążego z „Hrabiny".

Chór Tow. „Gwiazdy" odśpiewał kilka utworów muzycznych. Pan Ślimakowski wygłosił deklamację „Cześć przeszłości".

Koroną wieczorku był śpiew pana Jamińskiego, stypendysty Wydziału krajowego, który odśpiewał arję kurantową ze „Strasznego dworu" nader miłym i sympatycznym głosem, a zbierając liczne oklaski, był zmuszonym dodać nadprogramowo serenadę „Gdy bujam błogiami snami".

Pan Zimmerman zakończył wieczorek przemową o wpływie poezji na cały naród.

† **Jan Czarnecki**, właściciel Kaczanówki w pow. tarnopolskim, przybywszy do Lwowa, zmarł onegdaj wieczorem nagle, wracając do domu.

LA TOSCA

dramat w pięciu aktach Wiktoryna Sardou.

Wszyscy znamy „Dorę", „Fedorę" i „Teodorę". Mistrz gry na nerwach ludzkich, czy z rozmysłu, czy przypadkowo, w utwory te wlewał stopniowo coraz większą dozę potężnych efektów, ubierał je w coraz jaskrawsze szaty realizmu, wyciągał ze strun swej liry tony coraz to silniejsze i jakby zgrzyt piekieł przypominające... że wreszcie struna przeciągnięta pękła... a „La Tosca" zamiast wzbić się jeszcze wyżej zniżeli jej siostrzyce... padła i mimo świetnego stroju, mimo całego blasku i okrasy, ręką mistrza jej rysom nadanej, legła odrażającą swą martwotą... bo bez duszy i serca... Mówiąc to, nie mamy naturalnie na myśli, iż sztuka ta, jako sztuka — upadła.

Dramata Wiktoryna Sardou, a Sarą Bernhardt w roli tytułowej, wystawiane kosztem kroci, nie upadają w ten sposób, iżby je grać przestawano... Nie, najnowszy ten utwór autora „Ojczyzny" długo wabić będzie ciekawych, i nie wątpimy, że wiele scen pierwszorzędnych pokusi się o zapoznanie z nim swych słuchaczy. Mamy tu jedynie na myśli fakt, że przedrażnione uczucia ludzkie muszą się odwrócić... i już się odwróciły od tej żadnemi względami niehamowanej grozy sytuacji, piętrzącej się po granice wytrzymałości najhartowniejszego serca i umysłu. A sąd, jaki wydać w takich warunkach muszą te dwa czynniki życiowe — chyba nie będzie pochwalnym.

I tak rzeczywiście. Na „Toscę" patrzono... słuchano ją... ale też na tem i koniec. Martwe, bezduszne słowa — najtragiczniejsze sytuacje — nie wycisnęły ani jednej łzy — a gdy bohater wraca z tortur i oblany krwią — z twarzą wykrzywioną od bólu, z krwawiącemi na skroniach dziurami, jawi się na scenie — jeden okrzyk grozy wydarł się z piersi widzów... i okrzyk ten był sądem sztuki...

Człowiek, jako człowiek, musiał ją potępić! Autor, tym razem przeniósł akcję dramatu pod niebo włoskie. Rzecz dzieje się u schyłku minionego stulecia, za rządów strasznej pamięci królowej neapolitańskiej Marji Karoliny. Prąd od Francji wieje silnie i groźnie. Despotyzm szamocze się w śmiertelnych opałach — i jakby ze swym upadkiem chciał wszystkich za sobą w otchłań pociągnąć, nie zna ani miary, ani litości. Słowo jedno— ruch jeden wystarcza, aby zbiry jego rzucili się na ofiarę i dawali ją na pastwę tortur i śmierci.

Mario Cavaradossi, malarz, ubóstwia prześliczną śpiewaczkę Florię Toscę. Zajęty pracą około fresków w kaplicy, oczekuje tam właśnie swej ukochanej, gdy zupełnie niespodzianie jawi się Cesar Angelotti, spiskowiec, skazany na śmierć i opowiedziawszy mu swoje smutne dzieje prosi o pomoc i ratunek; jest bowiem przez zbirów ścigany. Ukrył się zaś dla tego w kaplicy, gdyż siostra jego, która ułatwiła mu ucieczkę, wskazała mu to miejsce jako najbezpieczniejsze i przygotowała zarazem plan dalszej ztąd ucieczki.

Rozmowę młodych ludzi przerywa wejście Florji. Cezar chowa się w zakrystji. Florja słyszała jednak głos obcy i rodzi się w niej podejrzenie, że była tu kobieta, rywalka. Mario uspokaja zazdrosną, lecz czyż uczucie zazdrości da się łatwo uspokoić!

Tosca odchodzi na pozór spokojna, w głębi serca jednak podejrzywa Marja o niewierność.

Gdy więc w dalszym ciągu, ucieczka Cezara się odkrywa, dyrektor policji wpadłszy na trop, że tę ucieczkę ułatwił mu Mario, korzysta z wydartego zręcznie z serca Florji a tajonego uczucia zazdrości, podsyca je i robi z niej bezwiedne narzędzie swego rzemiosła.

Tosca odkrywa miejsce schronienia obu młodzieńców. W krytycznej tej chwili Mario zdołał jednak jeszcze ukryć przyjaciela — i naturalnie nie chce wyznać, gdzie Cezar przebywa. Biorą go więc na tortury, a jęki jego mają wydrzeć tajemnicę z ust Florji. I tak się też staje.

Obaj młodzieńcy są skazani na śmierć. Tosca podobała się jednak dyrektorowi policji. Za cenę jej miłości, proponuje on jej uwolnienie Maria. Mianowicie, rozstrzelonym będzie tylko na pozór, a ucieczka zostanie mu następnie ułatwiona. Tosca godzi się — dyrektor zarządza więc wszystko, lecz gdy ostatni rozkaz podpisał i chce ją pocałować, sztylet Florji przecina nić jego nędznego żywota.

W tej samej chwili, słychać strzały... to egzekucja Maria. Ale to tylko komedja... za chwilę wolni uciekną daleko i nareszcie, zabłyśnie dla nich szczęśliwszy żywot.

Spieszy więc Tosca na powitanie ukochanego... i zastaje... trupa.

Niegodziwiec bowiem oszukał ją; rozkazu stracenia Maria nie zmieniła, a Tosca zrozpaczona, rzuca się w nurty Tybru.

Oto szkielet dramatu. Niepodobna bowiem opisać wszystkich szczegółów i tych tysiącznych świateł i cieni, podać treści sztuki w całem jej przebiegu, a to tem bardziej, że i tak nader słaba nić przewodnia, rwie się i gubi wśród mnóstwa szczegółów, na oko niby wiążących się, w gruncie zaś jedynie na to obliczonych, aby w miarę potrzeby jakąś chwilową sytuację podnieść i zaostrzyć. W ogóle autor przekroczył w „Tosce" granicę pojęcia dramatu, a dla zewnętrznej strony poświęcił zupełnie wewnętrzną i dla wywołania jaskrawych efektów, zapomniał wlać w swój utwór bodaj serca i duszy... Zapomniał, czy nie chciał? Przypuszczamy, że prędzej nie chciał; bo pisarzowi tej miary, jak Sardou, o niczem chyba zapominać nie wolno. W wypadku obecnym, poszedł więc za daleko — sięgnął w wyżyny niedostępne — i dla tego może celu nie dopiął i stworzył dzieło, które na równi z przeżytemi teorjami Dumasa syna, nie znajdzie już gruntu, na którymby się zaszczepiło i mimo całej swej bogatej okrasy, a właściwie głównie dla tego — nie wyjdzie po za ramy zwykłego widowiska. (*st.*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Swiatełka" Nr. 33. wyszedł w tych dniach we Lwowie pod naczelną redakcją p. Parasiewicza i zawiera następujące artykuły: Od Redakcji. J. I. Kraszewski przez Aleks. Boruckiego. Czyste sumienie przez Szczęsnego Zahajkiewicza. Święty Stanisław Kostka przez ks. Juljana Kamińskiego. Husarze polscy, wiersz przez Zahajkiewicza. Wystawa krajowa przez Sleczkowską. Piesek, powiastka Rozmaitości. Zadanie konikowe i Szarady. Dwie piękne ryciny: ilustracja do artykułu o Świętym Stanisławie Kostce i do wiersza o Husarji polskiej. Prenumerata *Swiatełka* wywynosi: półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. Prenumeratorowie całoroczni otrzymają jako premię dziełko polecone przez kraj. radę szkolną, nakładu Tow. pedagogicznego, pt.: „Dwie baśnie" (z ilustracjami) przez Szczęsnego Zahajkiewicza. Autor tego dziełka jest właśnie odpowiedzialnym redaktorem *Swiatełka*. Adres redakcji i administracji: Lwów ulica Kopernika l. 28.

Dwie broszurki treści religijnej, napisane przez O. Norberta Golichowskiego, powszechnie szanowanego i lubianego duszpasterza parafji OO. Bernardynów we Lwowie, wyszły temi dniami z pod prasy drukarskiej. Jedno z nich pod tytułem „Papież i świętopietrze" poucza czytelników, czem jest ojciec św. w kościele katolickim i dlaczego wierni powinni składać według sił i możności tz. świętopietrze; druga poświęcona jest historji kultu nabożnego, jaki od wieków Polacy uprawiali na cześć błogosławionego naszego rodaka a patrona m. Lwowa, zakonnika Jana z Dukli. Dochód z pierwszej przeznaczył autor na rzecz świętopietrza, z drugiej na fundusz sprawienia organów w starożytnej świątyni lwowskiej OO. Bernardynów. Cena każdej broszury 10 ct.

Ruch stowarzyszeń.

(*v*). **Walne zgromadzenie „Lutni"** odbyło się onegdaj. Sala była przepełnioną a przebieg posiedzenia, jakoteż żywość dyskusyj wskazywały dobitnie, iż członkowie losami swego towarzystwa zajmują się nader gorąco. Na porządku dziennym, było sprawozdanie za rok 1886/7 (siódmy istnienia „Lutni") po przyjęciu którego, zgromadzenie przystąpiło do wyboru prezesa, tegoż zastępców, dyrygentów i wydziału. Sprawozdania z czynności niepowtarzamy — działalność bowiem „Lutni" zbyt chlubnie jest znaną aby ją w tem miejscu podnosić. Towarzystwo to rozwija się z każdym rokiem świetniej — dzięki zaś swoim produkcjom i bezinteresownemu pielęgnowaniu sztuki, zyskało sobie uznanie i sympatję całego kraju, pochlebne zdanie krytyki warszawskiej, krakowskiej i miejscowej.

Prezesem wybrano większością głosów p. Romualda Makarewicza, zastępcami pp. Ardana i Homego, dyrygentami jednogłośnie pp. Cetwińskiego i Niewiadomskiego, zastępcą tychże dr. Bogdańskiego. Do wydziału weszły panie Bauerowa, Pawlikówna i Titzowa, oraz pp. Blicharski, dr. Fedak, Śławiczek, Stołanczyk i Szczerbicki.

W końcu prezes p. Makarewicz wyraził w imieniu zarządu wdzięczność wszystkim, którzy przychylnością swą wspierali towarzystwo, w szczególności zaś prasie, której bezstronny sąd służył zawsze za wskazówkę działania „Lutni".

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę dnia 30. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Luźne komunikacje. przez prof. Frankego; 2. Sprawozdanie p. Syroczyńskiego o przemyśle naftowym na wystawie krakowskiej; 3. Luźne komunikacje, przez p. Darowskiego.

W Towarzystwie prawniczem odbędzie się dziś w środę dnia 30. bm. o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem pogadanka „O egzekucji na nieruchomości według ustawy z 10. czerwca 1887 l. 74 Dz. u. p." Referentem jest dr. Godzimir Małachowski.

Bursa im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie otrzymała za pośrednictwem profesora gimnaz. stanisł. p. Michała Urysza od nieznajomego opiekuna Bursy kwotę 65 zł., za co Towarzystwo w imieniu swoich wychowanków szlachetnemu dobrodziejowi gorące składa podziękowanie.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 29. listopada.

(*Opór przeciw władzy*).

Z przesłuchanych świadków, na szczególniejszą uwagę zasługiwały zeznania prezesa cieszanowskiej rady pow. ks. Wład. Sapiehy, ks. Teofila Skobielskiego i inspektora drogowego p. Ciecimirskiego. Wszyscy zgodnie zeznali, że ludność pouczono o ustawie, włościanie jednak z Lublińca gromadnie się zebrawszy, wołali, że nowej ustawy nie chcą i raczej wolą 20 dni szarwarku robić, aniżeli podpisać się na nową ustawę.

Po połudnju przesłuchano dalszych świadków, których zeznania niemal są jednakowe i ciągle jedne i te same szczegóły powtarzają.

Przegląd polityczny.

* Miejscowa rada szkolna wiedeńska otrzymała od ministra oświaty zlecenie do wypracowania memorjału w kwestji zniesienia czwartkowych feryj w szkołach ludowych. Za zniesieniem tych feryj przemawiają względy naukowe. Wzgląd na hygjenę, przy notorycznem przeciążeniu dziatwy szkolnej nauką, przemawiałby przeciw zamierzonej innowacji. W ciągu tego tygodnia odbędą się w tej sprawie konferencje inspektorów szkół ludowych.

* Z okazji wielkich transportów wojska, spowodowanych manewrami jesiennemi na Morawie, oświadczono dyrekcji kolei Północnej i dotyczącemu personalowi kolejowemu największe zadowolenie i uznanie za zręczne, żadnych skarg nie wywołujące przeprowadzenie zarządzeń wojskowych.

* Znany wojowniczy toast gen. gubernatora Hurki w Warszawie obudza podobno nad Newą ogólną sensację, natomiast tamtejsze sfery rządowe odmawiają mu wprost wszelkiego znaczenia. Powiadają one, że Hurko lubi bardzo, aby o nim mówiono i dla tego na własne ryzyko zatrąbił na kieliszku taką wojenną pobudkę.

* Półurzędowe *Polit. Nachr.* donoszą, iż nie ma wątpliwości, że podczas konferencji cara z ks. Bismarkiem była także mowa o podrabianych dokumentach, tudzież że do kordjalności między Niemcami i Austrją i stałości sojuszu środkowo-europejskiego dał Bismark carowi bez ogródek wyjaśnienia; jednakowoż o kamaryli dworskiej mowy nie było.

* Berliński *Deutsch. Montagsblatt* donosi z Petersburga, że *Graždanin* twierdzi w jednym z ostatnich numerów na podstawie informacyj autentycznych, iż ks. Bismark ma być kompletnie niezadowolonym z rezultatu wizyty carskiej w Berlinie. W tym duchu wyraził się kanclerz podobno przed Bleichröderem. W Petersburgu, według tej samej relacji, wierzą ogólnie w rychłe usunięcie ks. Ferdynanda z tronu bułgarskiego przez samych Bułgarów. Nawiązując do tego, regestruje *D. Montagsblt.* pogłoskę, że owe sfałszowane noty i depesze bismarkowskie car przesłał kanclerzowi i przyszły już do Berlina.

* Z Petersburga donoszą, że car pozostanie z rodziną aż do świąt Bożego Narodzenia w Gatczynie. Krążą tam pogłoski o bliskiej dymisji ministra Giersa, którego następcą ma zostać ambasador berliński, hr. Szuwałow.

* Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse* „Większa część tutejszych dzienników jednogłośnie odmawia mowie tronowej niemieckiej wszelkiego znamienia zamiłowania pokoju. *Nowoje Wremja* mniemają, iż świadczy ona, że Niemcy nie spodziewają się już żadnych ustępstw ze strony Rosji. Ton dzienników, z wyjątkiem *Graždanina*, jest nieprzychylny, ale umiarkowany. Zwierzenia *Köln. Ztg.* zaznaczone są jako prosty fortel Bismarka." Zauważyć jednak wypada, że urzędowy *Journal de St. Petersb.* chce jedynie pokojowe dążenia w mowie tronowej upatrywać.

* Sobranje bułg. jednogłośnie przyjęło onegdaj konwencję z Serbją w sprawie kolejowej. Konserwatysta Czaczew interpelował co do istniejących jeszcze komitetów obrony narodowej, które już są niepotrzebne, skoro kraj z przybyciem księcia do stanu normalnego wrócił. Gdy Czaczew o nadużyciach niektórych komitetów mówił, przerwano mu, i przyszło do scen burzliwych, aż prezydent posiedzenie zamknął.

* Rząd czarnogórski wydał koncesję na założenie czarnogórskiego przedsiębiorstwa żeglugi parowej. Książę subskrybował 4000 akcyj po 50 franków.

* Orleanistowskie znakomitości kategorycznie odpierają z oburzeniem rewelacje *Gaz. Kolońskiej*.

* Usiłowania przewódców frakcyj republikańskich, mające na celu osiągnienie porozumienia w sprawie kandydatur na prezydenta Rzeczypospolitej, nie osiągnęły do tej pory żadnego rezultatu. Jeszcze dotychczas wymieniają jako kandydatów do godności prezydenta Ferry'ego i Freycineta jako takich, którzy mają najwięcej szans powodzenia. Akcje Ferry'ego poszły w ciągu ostatniej doby w górę. Monarchiści noszą się z zamiarem oddania swych głosów księciu d'Aumale. Nie jest wszakże wykluczoną możliwość, że gwoli niedopuszczenia protestanta Freycineta, zdecydują się na oddanie swych głosów Ferry'emu. Stronnictwo radykalne spostrzegło się — niestety za późno — że na ustąpieniu Grevy'ego nic nie zyskało. O kandydaturze Boulangera nie ma mowy. Zresztą o orędziu dymisyjnem prezydenta nic więcej nie wiadomo, nad to, iż zostało odroczone.

* Według ostatnich wiadomości z Paryża jest rzeczą możliwą, że prezydent Grévy w ostatniej chwili zaniecha myśli dymisji i pozostanie nadal na dotychczasowem stanowisku.

* Ze stolicy Anglji przychodzą wieści, które świadczą, że uspokojone na razie rozruchy robotnicze na skwerze Trafalgarskim przycichły tylko chwilowo i każdego niemal dnia rząd znów obawia się groźnych demonstracyj ulicznych. Widocznie bowiem z uwagi na to postawiono dnia 27. bm. istną armję policystów i konstablów (8000 policji regularnej i 10.000 konstablów ochotniczych) w dzielnicach najbardziej zagrożonych, co — jak zapewniają depesze londyńskie — o tyle poskutkowało, że w dniu tym nigdzie nie został tam pokój zakłóconym. — Dyplomatyczna wymiana zdania na temat przyłączenia się Anglji do trójprzymierza, trwa bez przerwy.

* Na lond. konferencji w sprawie cukru zabierali głos w ogólnej rozprawie przeważnie delegaci Belgji i Austro-Węgier. Zdaje się, że Anglja nie zaproponuje żadnych ceł wyrównawczych. Belgja jest przeciw, Austro-Węgry za premiami eksportowemi.

* Według ostatnich wiadomości z Rzymu, Cairoli zachorował temi dniami dość groźnie. Opuchły mu nogi, stare rany otworzyły się i miewa arcyniebezpieczne ataki astmatyczne. W ogóle obecny stan zdrowia tego znakomitego patrjoty włoskiego przejmuje jego lekarzy niebezpodstawną obawą o katastrofę.

* Z Massawy otrzymano w Rzymie wiadomość, iż sformowani tam strzelcy alpejscy są już kompletnie uzbrojeni i każdej chwili gotowi do wymarszu w kierunku Saati. Pod kierownictwem oficerów marynarki przystąpiono w Massawie do wybudowania olbrzymiego rezerwoaru na wodę o objętości 3000 metrów sześciennych.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 28. listopada. Rewelacje *Kölnische Ztg.* schodzą na zwykły manewr ks. Bismarka. Intryga jest zwróconą podobno przeciw Perponcherowi, Radziwiłłowi i Radolińskiemu.

Sofja 28. listopada. Na prywatnem zebraniu deputowanych odradzał Stambułów od postawienia w stan oskarżenia ministerstwo Karawełowa i zrobił z tego zarazem kwestję gabinetową. Sprawa ta prawdopodobnie będzie w środę w sobranju omawianą.

Wiedeń 29. listopada. We wszystkich kołach panuje wielkie poruszenie z powodu podwyższenia w Niemczech cła od zboża. Twierdzą, że ucierpi na tem głównie nie rolnictwo, lecz handel. Eksportowe zboże musi się teraz bowiem skupiać w ręku kilku wielkich firm spekulacyjnych, które bądź co bądź będą musiały wynaleźć sobie miejsce zbytu, natomiast całe masy kupców w Węgrzech i Galicji, którzy dostarczali zboże głównie do Niemiec, będą zwyżką cła zrujnowani. Urzędowe pisma są zdania, że Austrja uzyska od Niemiec kompensatę na innem polu (?)

Praga 29. listopada. Na posiedzeniu klubu czeskiego postanowiono nie popierać w sejmie wniosku Gregra, ale wnieść natomiast rezolucję, wzywającą rząd do założenia szkoły realnej w Pilznie, zaś szkół przemysłowo-handlowych w innych miastach.

Berlin 29. listopada. Tutejszy ros. wojskowy pełnomocnik Kotuzow otrzymał order korony drugiej klasy.

Berlin 29. listopada. *Kreuzztg.* pisze, że cło od zboża znaczy, iż ustanie wywóz rosyjski za czem pójdzie bankructwo państwa. To podwyższenie cła dotyka wprawdzie także sprzymierzoną Austrję, ale rząd postara się o kompensatę dla tego aljanta. Jest jeszcze rzeczą nie do uwierzenia, azeby Rosja już teraz zmieniła swoją politykę. Skoro tylko republikańska Francja istnieć przestanie i do steru przyjdzie dyktatura lub monarchja, lub gdyby nawet republikanizm dla ratowania się rozpoczął wojnę odwetową, naówczas i Rosja postawi mocarstwom środkowym takie warunki swojej neutralności, iż następstwem ich będzie wojna.

Berlin 29. listopada. U następcy tronu zastosowanym zostanie całkiem odmienny od dotychczasowego sposób leczenia, mianowicie zaś wzbronionem będzie zupełnie używanie cukru a to celem przeszkodzenia wzrostowi raka.

Cesarzowa przybędzie tu dziś, stan jej zdrowia ma być bardzo zły.

Paryż 29. listopada. W izbie przedłożył Guyot sprawozdanie o budżecie. Rouvier uprasza izbę, by się odroczyła do czwartku, w którym to dniu przyjdzie rząd z pewnem zawiadomieniem. Izba przyzwala.

Poważnymi kandydatami do prezydentury są: Floquet, Freycinet i Ferry.

Petersburg 29. listopada. *Petersburskie Wiedomosti* zapewniają, że nie car Bismarka wzywał do siebie, ale Bismark sam o audjencję prosił.

Belgrad 29. listopada. Wielu liberalnych deputowanych przeszło do obozu radykałów, którzy liczą też teraz 114 głosów i mają stanowczą większość. Mowa tronowa zostanie wygłoszona we czwartek.

Rzym 29. listopada. Zanardeli odpowiedział na interpelację w sprawie petycji klerykałów, że nie potrzeba uchwalać wyjątkowych ustaw, gdyż obowiązujące prawo wystarczy, aby się ochronić od agitacyj klerykałów. Rząd nie myśli bowiem wznawiać kwestji dawno nie istniejącej i podsycać fantazyj watykańskich. Cała ta historja petycji polega zresztą na tem, że kilku wichrzycieli podeszło innych spokojnych ludzi, którzy się podpisali nie znając nawet jej celu i zamiaru.

Wiedeń 29. listopada. Giełda pieniężna: Kredyty 276·60, staatsbany 221·10, węgierska złota renta 98·97.

Wiedeń 29. listopada. Deputowanemu Flieglowi, który jest nauczycielem szkół średnich, poleciło namiestnictwo wytoczyć dyscyplinarkę za to, że w imieniu Luegera wyzwał Wrabetza.

Rzym 29. listopada. Pielgrzymi węgierscy zwidzili grób Wiktora Emanuela.

Marsylja 29. listopada. Nie potwierdza się wiadomość, że pod Odok zawinął statek z załogą francusko-rosyjską. Byli to sami cywilni pasażerowie, którym pozwolono wylądować, aczkolwiek nieznanym jest cel ich podróży.

Paryż 29. listopada. Deroulede przyrzeka Blanquistom udział w walce ulicznej w razie wyboru Ferry'ego. Ferry i Freycinet są jedynymi kandydatami na serjo. O Boulangerze nikt prawie nie wspomina.

Wiedeń 29. listopada. Giełda zbożowa: Wskutek lepszych wiadomości z targów zagranicznych tendencja się nieco ustaliła. Pszenica 7·45. Owies 5·87. Nowa kukurudza 6·23. Żyto 6·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Dembiński, z Nienadowy. E. Kriser, z Węgier. W. Regalski, z Dusanowa. Z. Zajączkowska, z Starego Miekisza. A. Müller, z Sopowa. L. Müller, z Reichenbergu. B. br. Popper, z Wełdzirza. A. Mysłowski, z Koropca. E. Skrzyńska, z Krościenka. Mattees, z Gródka. Z. Obertyński, z Cieląża. W. Witosławski, z Wełdzirza. Z. hr. Tyszkiewicz, z Weryni. A. Kinda, z Rosji.

HOTEL FRANCUSKI. J. O. ks. Lubomirski, z Nieżyńca. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. M. Żukotyńska, z Głogowa. J. Winiarski, z Cieszanowa. Dr. S. Tokarz, z Tarnowa. W. Wilczyński, z Żółkwi. G. Piatz, z Drohobycza. Ks. M. Płochocki, z Założca.

HOTEL EUROPEJSKI. I. hr. Potocki, z Bymanowa. I. Schmal, z Wiednia. I. Reichard, z Łańcuta. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec. E. Kanitz, z Erlau. I. Atlas, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	2 8 50	269 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	217 —	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 41	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrosowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. exres. 52 l.	96 15	97 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy [illegible] za 100 zł.		
Gal. Kas. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
" " " 4½% " w "	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
" Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperjał	10 26	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 —
" węgierskie banku kredytowego	283 —	282 75
" Banku anglo-austrjackiego	110 —	109 75
" Unionbanku	20[illegible] 75	203 50
" kolei Karola Ludwika	205 25	206 50
" kolei północnej	256 —	256 75
" kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 —
" kolei [illegible]	179 —	179 —
" kolei państwowej	121 10	221 20
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	218 —	213 —
" kolei węgiersko-północno wschodniej	160 —	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	132 —	121 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 75	166 —
Losy regulacji Cisy	123 25	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 02	98 97
Akcje Bankvereinu	90 50	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premiowane węgierskie	123 75	123 75
Akcje kredytowe	277 —	276 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95

Berlin, dnia 28 Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	449	449 —
Akcje kolei Karola Ludwika	137 —	84 50
Austrjackie banknoty	23 90	152 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	162 20	188 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 20	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		[illegible]·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·40	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·05)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		[illegible]		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	[illegible]	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·55	6·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Precjoza Grigolatis

słynna napowietrzna tancerka

Wystąpi dziś po raz piąty jako

LATAJĄCA WENUS.

Rozpocznie:

Na łasce zięcia

komedja w 4. aktach T. Barriere'a i L. Thiboust'a. Tłumaczenie E. Świerczewskiego.

Zakończy:

1) Złota mucha. — 2) Na welonach. — Gołębie bogini Wenus wykona **Precjoza Grigolatis.**

Jutro: „FAUST," opera 5. aktach Karola Gounoda.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.